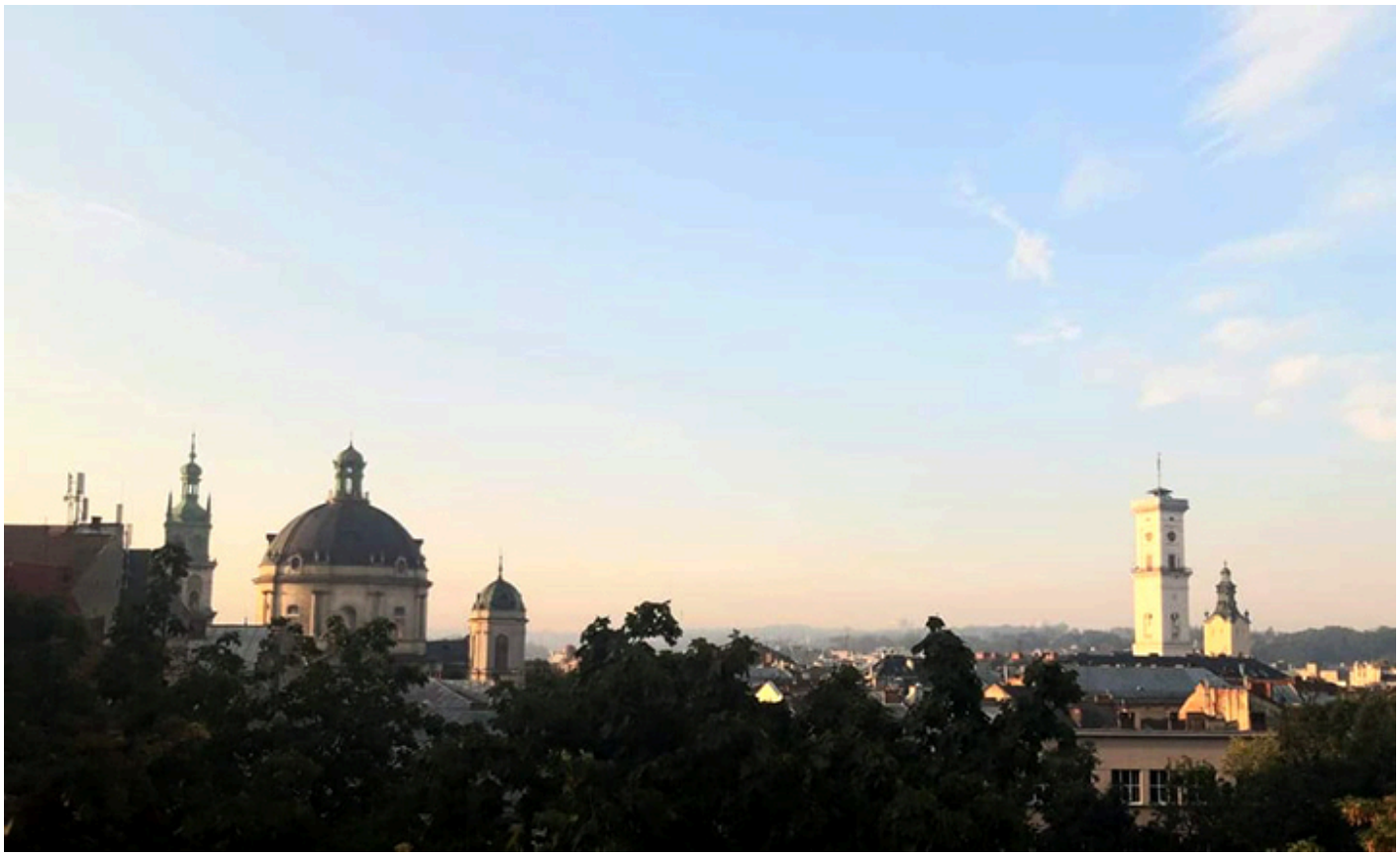
SOS dla Ukrainy!



Lwów, fot. Anna Gordijewska

Jak pomóc ludziom, którzy znaleźli się w strefie wojennej? Oto niezbędne informacje:

*

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów uruchomiła stronę

internetową, na której można zgłosić zarówno gotowość, jak i potrzebę pomocy:

https://pomagamukrainie.gov.pl/

Informacje o uchodźcach z Ukrainy na stronie rządowej:

https://www.gov.pl/web/mswia-en/information-for-refugees-from-ukraine

*

FUNDACJA DZIEDZICTWO KRESOWE

Siedzibę ma w Warszawie, a jej założycielem i prezesem jest Jan Sabadasz, urodzony i wychowany we Lwowie. Fundacja zajmuje się ratowaniem od zapomnienia dziedzictwa, pozostawionego przez Polaków na Kresach. W obecnej sytuacji została uruchomiona na facebooku zbiórka funduszy p.t. „Serce dla Ukrainy".

https://www.facebook.com/donate/3442605976034871/5055569721169643/

Darowizny można też wpłacać bezpośrednio na konto bankowe Fundacji Dziedzictwo Kresowe:

Bank PEKAO SA 83-1240-1037-1111-0010-4648-1167

K**od SWIFT/BIC Bank Pekao: PKOPPLPW**

Informacje o zbiórce na rzecz Ukrainy prowadzone przez Fundację Dziedzictwo Kresowe podała Polska Agencja Prasowa:

https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1097300%2Cakcja-charytatywna-fundacji-dziedzictwo-kresowe-prosimy-o-wsparcie-dla

*

O prezesie Fundacji:

Rozmowa Anny Gordijewskiej z Janem Sabadaszem:

https://polonia.tvp.pl/57900749/lwowskie-rozmowy-z-janem-sabadaszem?fbclid=IwAR24hGXHtNZzBbyIA4l7b6Krurgg7WXrR1hJWN05Wtn6LyKfknDgMCGFpm4

Jan Sabadasz, prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe mówi o Polonikach we Lwowie:

Filmy zrealizowane przez Fundację:

O filmach Fundacji w TV Polonia:

https://polonia.tvp.pl/58279623/reportaze-ukazujace-bogactwo-polskiego-dziedzictwa-kulturowego-za-granica

*

Strona internetowa Fundacji:

> Home

*

CARITAS ARCHIDJECEZJI PRZEMYSKIEJ

Proszą, żeby przy wpłatach dopisać słowo „Ukraina”.

Konto do wpłat w złotówkach: **BANK PEKAO S. A. I O. Przemyśl 33 1240 2568 1111 0000 3629 7045**

Konto do wpłat w dolarach amerykańskich: **58 1240 2568 1787 0011 1186 9896**

*

CARITAS

PRZY ARCHIDJECEZJI LWOWSKIEJ KOŚCIOŁA ŁACIŃSKIEGO NA UKRAINIE

Proboszcz lwowskiej archikatedry ks. prałat Jan Nikiel, poinformował, że aktualnie najbardziej potrzebne są lekarstwa i opatrunki dla walczących mężczyzn i żywność dla kobiet oczekujących w kolejkach na granicy. Przy archikatedrze został powołany sztab kryzysowy.

> Przyjmujemy we Lwowie uchodźców przemieszczających się na granicę. Pierwsi przybyli w drugim dniu wojny, w piątek. Od piątku do niedzieli przewinęło się parafialne pomieszczenia 60 osób, w tym 35 dzieci. Nocowali, jedli. Byli lub ludzie z takich miast: Kijów, Żytomierz, Zaporoże, Perszotrawiensk (koło Mikołajowa), Kamieńskie, Krywyj Rig, Chmielnicki. Przyjeżdżają wymęczeni i bardzo przestraszeni – mówi ksiądz Grzegorz Draus.

*

Misja religijna „Caritas-Spes” Archidiecezji Lwowskiej Kościoła Rzymskokatolickiego

ul. Vinnichenka 32, Lwów, 79008

Tel: +38 (032) 235-06-44

faks: +38 (032)235-06-45

Dyrektor:

Ks. Wiesław Dorosz

e-mail: wieslaw.dorosh@gmail.com

caritasspeslviv@gmail.com

Rachunki bankowe:

UAH: 26001209778

EUR: 26000209779

PLN: 26008209782

w Lod OAO „Raiffeisen Bank Aval” MFO 380805

Kod rejestracyjny Caritas 14305909

*

Strona internetowa:

http://www.rkc.lviv.ua/

http://www.rkc.lviv.ua/category_2.php?cat_1=7&cat_2=23&lang=3

*

Więcej informacji na stronie Archidjecezji w Krakowie:

https://diecezja.pl/aktualnosci/proboszcz-archikatedry-we-lwowie-ludzie-sa-przerazeni-kto-moze-to-wysyla-matki-z-dziecmi-do-polski/

*

FUNDACJA SEMPER FIDELIS

Siedzibę ma w Łańcucie, ale jej celem jest wsparcie Archidiecezji Lwowskiej. Fundacja działa na terenie Polski i Archidiecezji Lwowskiej. Niesie pomoc wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują, niezależnie od ich wyznania, narodowości i przekonań. Otacza opieką dzieci i młodzież z rodzin biednych oraz osoby niepełnosprawne, starsze, samotne, chore i bezdomne, w tym szczególnie polskiego pochodzenia,

mieszkające na terenie Archidiecezji Lwowskiej.

W obliczu wojny Fundacja rozpoczęła zbiórkę pieniędzy na pomoc dla mieszkańców Ukrainy.

Uruchomiono wyodrębnione subkonto prowadzone przez Bank Pekao **S.A.: 10 1240 4751 1111 0010 8657 0263** („pomoc dla Ukrainy"). W przypadku chęci przekazania środków w innej walucie Fundacja prosi o kontakt mailowo lub telefonicznie. Szczegóły na stronie:

http://fundacjasemperfidelis.com/

*

INNE ORGANIZACJE

Polski Czerwony Krzyż uruchamia zbiórkę pieniędzy pod hasłem „Na pomoc Ukrainie", z której środki będą przeznaczone w pierwszej kolejności m.in. na zakup żywności, materiałów opatrunkowych oraz zabezpieczenie innych priorytetowych potrzeb. Wpłaty na pomoc Ukrainie można kierować na konto: **16 1160 2202 0000 0002 7718 3060** z dopiskiem „UKRAINA".

Fundacja Pomagam.pl informuje, że, 100 proc. wpłaconych na rzecz potrzebujących Ukraińców środków trafi na tzw. fundusz

solidarnościowy.

Siepomaga.pl prowadzi zbiórkę na rzecz pomocy ofiarom wojny na Ukrainie na swojej stronie https://www.siepomaga.pl/ukraina. Podobnie jak w przypadku Pomagam.pl, 100 proc. wpłaconych na rzecz potrzebujących Ukraińców środków trafi na pomoc ofiarom wojny.

Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej na Facebooku prosi „o wsparcie pomocy humanitarnej, ewakuacji ludności i pomocy psychologicznej dla dzieci". Wpłat można dokonywać: na rachunek: **mBank 18 1140 1010 0000 5228 6800 1001**. Tytuł wpłaty: Pomoc dla Ukrainy, a także na Facebooku tej organizacji.

Polska Misja Medyczna zdecydowała o wysłaniu pomocy medycznej na wschodnią Ukrainę. Wspomóc organizację w realizacji tego celu można poprzez stronę **https://pmm.org.pl/chce-pomoc#ukrain**a lub w oficjalnej zbiórce FB dla Ukrainy https://www.facebook.com/donate/375415624008297/5395474380471879. Darowiznę można też przekazać poprzez konto Polskiej Misji Medycznej: **62 1240 2294 1111 0000 3718 5444** z dopiskiem UKRAINA

Fundację HumanDoc, która zamierza ewakuować dzieci i

osoby starsze z zagrożonych rejonów można wesprzeć na stronie zrzutka.pl

Zbiórkę prowadzi także **szczeciński oddział Związku Ukraińców w Polsce**. **Nr konta: 20 1090 1492 0000 0001 4312 2731** z dopiskiem „dla rannych” lub „dla dzieci”.

Oprac. Joanna Sokołowska-Gwizdka

*



Anna Gordijewska, dziennikarka „Kuriera Galicyjskiego” we Lwowie na tle miasta, fot. arch. Anny Gordijewskiej

*

LWÓW W OBIEKTYWIE ANNY GORDIJEWSKIEJ

*

Najważniejsze jest życie, to nie ulega kwestii,

ale tych zabytkowych budynków może niedługo nie być.

















- 

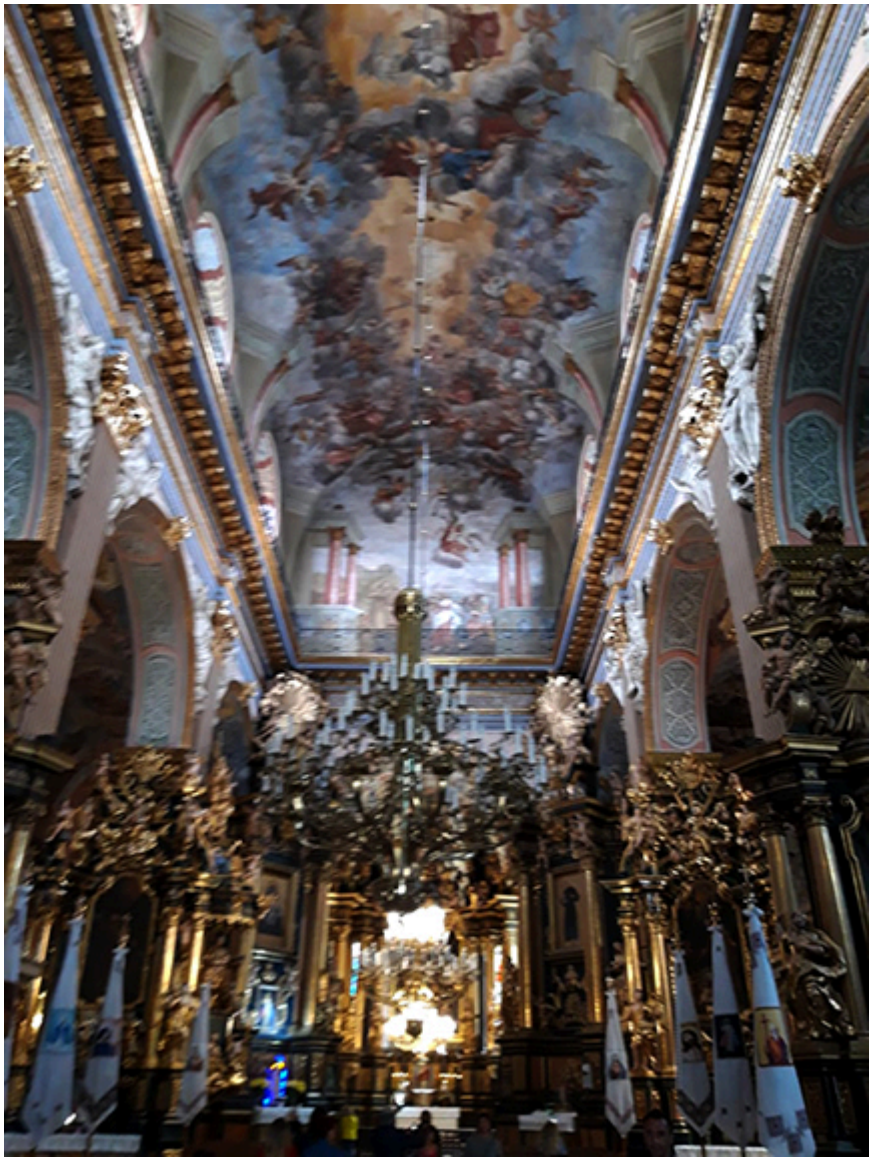
- 

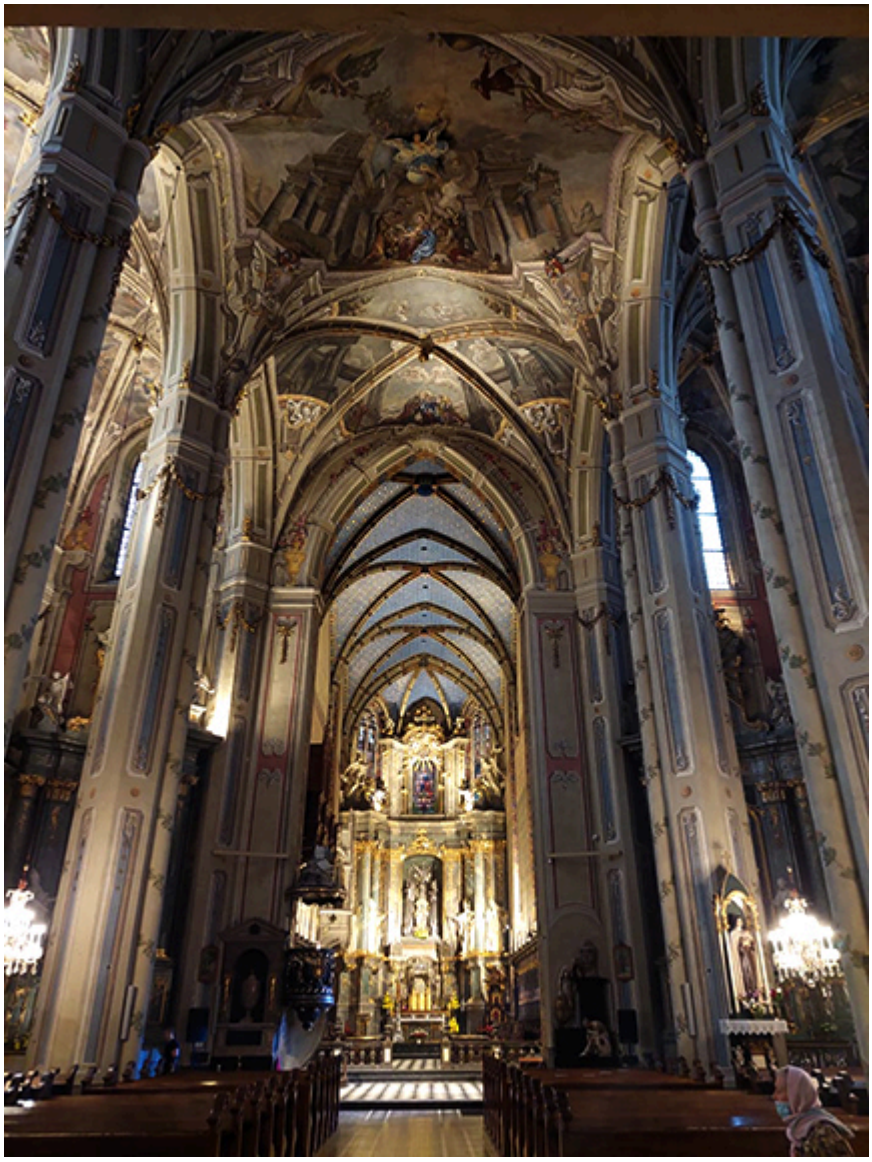
- 

- 

- 
SOLI
DEO
ET GLORIA

- 

- 



Spotkanie z Anną

Gordijewską – dziennikarką ze Lwowa



Anna Gordijewska, fot. Janusz Szlechta

W sobotę, 26 lutego, o godzinie 17 polskiego czasu, poprowadzę przez platformę Zoom spotkanie z autorką

magazynu „Culture Avenue”, dziennikarką ze Lwowa, Anną Gordijewską, na temat sytuacji na Ukrainie. Zapraszam.
Joanna Sokołowska-Gwizdka

Join Zoom Meeting
https://utexas.zoom.us/j/98253695660?pwd=cWYrU2xjbDZablF6TjluUlBRWVdmQT09

Meeting ID: 982 5369 5660
Passcode: 066503

*

Przypominam też dawny wywiad Janusza Szlechty z Anna Gordijewską:

> Zdążyłam na swój pociąg

*

ANNA GORDIJEWSKA – Polka, urodzona. we Lwowie w 1960 r. Ukończyła wydział dziennikarstwa we Lwowskiej Akademii Drukarstwa. W latach 1995-1997 Podyplomowe Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa na KULu.

Praca dyplomowa pt. „Wspólnota żywych i umarłych” o Cmentarzu Łyczakowskim oraz Cmentarzu Orląt Lwowskich. Pracowała społecznie ponad 18 lat w polskim „Radiu Lwów”. Nadawała korespondencje radiowe o tematyce lwowskiej i kresowej współpracując z rozgłośniami w Polsce i za granicą. Od 2013 roku redaktor – prasa, radio, TV – „Kuriera Galicyjskiego”, reżyser filmów dokumentalnych Studio Lwów” Kuriera Galicyjskiego.

Anna Gordijewska jako pierwsza, wraz z Aleksandrem Kuśnierzem wyreżyserowała film dokumentalny o **Zbigniewie Chrzanowskim,** dyrektorze i reżyserze Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie**„Moje magiczne miejsca. Sentymentalna podróż Zbigniewa Chrzanowskiego”.**

Następny film **„Nasza dziesiątka”** jest dokumentem ukazującym działalność szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny, jej znaczenie dla środowiska polskiego we Lwowie. Obydwa filmy można obejrzeć na YouTube.

W ubiegłym roku ukazał się film dokumentalny „**Nikt nam iść nie kazał…”.** Wiele jest wspaniałych nekropolii na świecie, ale chyba żadna nie dorównuje Cmentarzowi Łyczakowskiemu.

Ostatni zrealizowany przez dziennikarkę film – **„Świat jest teatrem…”** 2020 r**.** jest poświęcony Polskiemu Teatrowi

Ludowemu we Lwowie.

W 2020 roku we współautorstwie z Mariuszem Olbromskim wyszła książka „Kresowa bałagułka". W 2021 roku z okazji 20. rocznicy wizyty św. Jana Pawła II we Lwowie (jak i poprzednie filmy we współautorstwie z Aleksandrem Kuśnierzem) ukazał się film dokumentalny **„Zasiał ziarno nadziei"** (też jest na You Tube). W ubiegłym roku ukazała się książka **„Lwów Stanisława Lema"**, gdzie są wykorzystane cytaty z książki „Wysoki Zamek", wspomnienia pisarza o Lwowie, mieście rodzinnym. Tekst Mariusza Olbromskiego i ok. 100 zdjęć Anny Gordijewskiej.

- Odznaka **„Zasłużony dla Kultury Polskiej"** 2007 r
- **„Złota Sowa**" Wiedeń, 2014. Nagroda polonijna Złote Sowy za dokonania twórcze, artystyczne, naukowe lub społeczne, które są uhonorowaniem dla przedstawicieli światowej Polonii oraz Polaków mieszkających poza Polską.
- **„Złoty Krzyż Zasługi",** 2018 r.

Życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok 2022



W Driskill Hotel, w Austin w Teksasie, gdzie pod koniec XIX w. zatrzymywała się Helena Modrzejewska

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Kochani autorzy, którzy tyle serca wkładacie w pracę dla magazynu „Culture Avenue”, drodzy czytelnicy z różnych krańców świata, w tym wyjątkowym świątecznym czasie, życzę Wam wszystkiego, co najlepsze, radości z każdego dnia, bliskości i rodzinnego ciepła. I abyśmy w tym Nowym Roku zapomnieli o pandemii, która tak bardzo ograniczyła nasze życie.

Boże Narodzenie to czas refleksji, zatrzymania się i zastanowienia co jest dla nas ważne, kogo mamy blisko siebie. To również czas radości i odnalezienia w sobie wszystkich szczęśliwych chwil. Szczególnie dla nas, mieszkających na emigracji, wspomnienia polskich Świąt są bardzo ważne. Skrzypiący śnieg za oknem, pierwsza gwiazdka, zapach choinki, czy zupy grzybowej to bagaż, który zabraliśmy ze sobą jadąc w daleki świat.

Wiktoriańaki hotel Driskill, w Austin – stolicy Teksasu, ma nie tylko klimat, ale i swoją historię. Zatrzymała się tu dwa razy Helena Modrzejewska – wielka XIX-wieczna szekspirowska gwiazda, którą pokochała Ameryka. Przyjechała w 1893 i w 1898 roku. W 1893 roku (20 grudnia) zagrała Porcję w „Kupcu weneckim” Szekspira w Millett Opera House, a w 1898 roku (4 stycznia) wystąpiła w roli Lady Mackbet w Hancock Opera House, tuż przy hotelu. Teatr ten był wówczas bardzo nowoczesny, a scena oświetlano elektrycznością, w

przeciwieństwie do poprzedniego teatru, gdzie grało się przy pochodniach. Hancock Opera House już nie istnieje, wybudowano na jego miejscu wysokościowiec, ślady z przeszłości pozostały tylko w postaci tabliczki – historic district. Dlatego właśnie w tym hotelu nagrałam dla Państwa życzenia.

Jakże ważne są dla nas polskie ślady na ziemi, która stała się naszą nową ojczyzną. Utrwalaniu tych śladów służy magazyn „Culture Avenue" – miejsce spotkań artystów, pisarzy, naukowców, których los rzucił poza kraj. Wokół magazynu zgromadziła się grupa twórców, dla których polska kultura ma znaczenie, którzy osiągnęli wiele w krajach zamieszkania, a jednocześnie nie zapomnieli, że są Polakami. Tak jak Modrzejewska, która osiągnąwszy ogromny sukces, zawsze podkreślała, że jest Polką, mimo, że Polski nie było wtedy na mapie.

Kończący się rok, to rok bardzo trudny zarówno dla magazynu, jak i dla mnie. Od trzech lat borykałam się z krakowską fotografką, która zażądała astronomicznej kwoty za użycie fotografii Czesława Miłosza jej autorstwa w przedruku. Próbowałam ją przekonać, wytłumaczyć, że zarówno ja, jak i autorzy pracujemy *pro bono*, że obciążenie taką kwotą magazynu spowoduje jego zamknięcie. Jednak fotografka była nieprzejednana i sprawa trafiła do sądu. Wtedy stanęli za mną autorzy. List od twórców na emigracji, skierowany do fotografki

jest dla mnie największym prezentem, jaki mogłam dostać. Tylu rzeczy dowiedziałam się o sobie i pracy którą wkładam w promocję polskiej kultury na emigracyjnej ziemi. Dla takich chwil warto żyć.

Z całego serca dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w tę sprawę – panu Jackowi Bromskiego, prezesowi Stowarzyszenia Filmowców Polskich i założycielowi organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Dziękuję Kice Miszteli z Toronto za to, że walczyła o mnie i magazyn, jak przysłowiowy lew, Jolancie Ładzie-Zielke z Hamburga i Teresie Podemskiej-Abt z Australii za napisanie listu od twórców na emigracji. Dziękuję pisarzom – Aleksandrze Ziółkowskiej-Boehm z Wilmington w stanie Delaware, Kazimierzowi Braunowi z Buffalo czy Jarosławowi Abramowowi-Newerlemu z Toronto. To poparcie wiele dla mnie znaczy. Dziękuję też Aleksowi Sielickiemu, malarzowi z Toronto, który podarował swój obraz prawnikom z międzynarodowej kancelarii w Warszawie, którzy próbowali mi pomóc. Dziękuję wszystkim twórcom ze świata, którzy list podpisali. Dzięki Waszemu wsparciu urosły mi skrzydła.

Ale to nie koniec przykrych wydarzeń, które miały miejsce w tym roku. W lipcu nagle zaatakowała mnie tajemnicza choroba płuc. Nie był to Covid, ale równie ciężko ją przeszłam. Kilka tygodni walczyłam o życie w szpitalu. Wtedy znów dostałam wielkie wsparcie od rodziny, przyjaciół, ludzi bliższych i dalszych,

czytelników magazynu, czy sympatyków. Wszyscy mówili – walcz, nie poddawaj się.

Tyle doświadczyłam dobra, w tym trudnym czasie. Bliskość tak wielu osób dodała mi sił. Nauczyła mnie też, że obojętnie gdzie mieszkamy, mamy wspólne korzenie, łączy nas kultura, tradycja i historia. Bądźmy razem, wspierajmy się, dzielmy doświadczeniami i wiedzą, obojętnie pod jaką szerokością geograficzną mieszkamy.

*

Paczka dla Domu Dziecka – wspólny

projekt artystów z Wielkiej Brytanii, Danii, Niemiec i Polski



*

Agnieszka Kuchnia-Wołosiewicz *(Wielka Brytania)*

Tradycje bożonarodzeniowe są niezwykle piękne i mają w sobie mnóstwo magii. Dają dzieciom możliwość ucieczki od

codziennych problemów. Jednak nie we wszystkich domach panuje rodzinna atmosfera, a pod rozświetloną choinką piętrzą się kolorowo zapakowane prezenty…

Akcję dobroczynną PACZKA DLA DZIECKA z DOMU DZIECKA zapoczątkował w roku 2019 muzyk, Robert Madziarz wraz z zaproszonymi przyjaciółmi: Sebastian Wypych z córkami Jagodą i Zosią, Marzena i Inga Kucharska, Tomasz Wałęga, Witek Dominika, Monika Kazyaka (artystka z Soul Records) oraz raperzy Paweł Łopacki i Szymon Gliszczyński – oboje z Soul Records.

https://pomagam.pl/domdzieckaklobuck

12 grudnia 2021 ruszyła druga edycja projektu PACZKA DLA DZIECKA z DOMU DZIECKA II. Ma ona na celu zbiórkę funduszy dla Wychowanków z Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Kłobucku i placówek opiekuńczo-wychowawczych w Waleńczowie i Krzepicach, by mogły mieć piękne i radosne Święta Bożego Narodzenia.

Promuje ją piosenka pt. *Świętuj czas* /RobGitarnik i Przyjaciele/, do której muzykę skomponował Robert Madziarz, a słowa napisała poetka Małgorzata Iżyńska. Do projektu przez inicjatora akcji zaproszeni zostali wyjątkowi artyści „dobrego serca”: Małgorzata Iżyńska, Marian Lichtman, Anna Maria

Adamiak, Stashka, Kornelia Dusza, Maja Adamiak, Agnieszka Kuchnia-Wołosiewicz, Remi Juśkiewicz, Amelia Cierpiał, Sławek Nalepa oraz wychowanki placówek, dla których zorganizowana została akcja, Wioletta Wójtowicz i Angelika Roszkowska.

Wszystkich, którym los dzieci z domu dziecka w święta nie jest obojętny, prosimy o wsparcie inicjatywy za pośrednictwem platformy: https://zrzutka.pl/j4hzrh

Dziękujemy Pani red. Joannie Sokołowskiej-Gwizdka i magazynowi „Culture Avenue” za medialne wsparcie akcji!

Porcelana Modjeska i inne reklamy

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Film o Helenie Modrzejewskiej i mojej małej kolekcji przedmiotów, które reklamowała artystka

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Jest to czas, kiedy wyciągam 100-letnią porcelanę i równie historyczne srebrne sztućce firmowane przez Helenę Modrzejewską – szekspirowską gwiazdę, która podbiła serca Amerykanów i stała się XIX-wieczną celebrytką. Gdy się się mieszka na emigracji, daleko od rodziny, swoich korzeni i pamiątek rodzinnych, takie przedmioty, jak porcelana czy srebra Modjeska na świątecznym stole mają nie tylko wartość historyczną, ale i duże, sentymantalne znaczenie.

W II poł. XIX w. w Nowym Jorku działał Warehouse, założony w 1876 r. i prowadzony przez Japończyków – braci Morimura. Ich firma handlowa sprowadzała głównie porcelanę, ale też papierowe lampiony i różne upominki. Mieli dobrze opanowany rynek. Pod koniec XIX w. stwierdzili, że mogliby sami produkować porcelanę, a nie ja tylko sprowadzać, tym bardziej, że tam skąd pochodzili, w wiosce Noritake, niedaleko Nagoi w Japonii, była glinka, nadająca się do produkcji porcelany. W 1904 r. powstała więc tam fabryka. Bracia Morimura chcieli wejść na ekskluzywne stoły Ameryki, do drogich hoteli i bogatych domów.

Zanim zaczęli produkcję, szukali nazwiska,
ktore przyciągnęłoby uwagę bogatej klienteli. Wtedy Modrzejewska była bardzo sławna i znali ją dobrze ci,
którzy mieli stać się klientami firmy Noritake. Bracia Morimura zwrócili sie do Modrzejewskiej z prośbą o użyczenie nazwiska. Ta

powiedziala, zgoda, ale wzór musi mi sie podobać. No i wianuszki z kwiatków ze złotą obwódką, jak widać zaakceptowała.

Wtedy za reklamę nie płacono. Ale Modrzejewska chętnie sygnowała nazwiskiem różne produkty zgodne z jej gustem), bo uważała, że dla niej to też reklama.

Pierwsza seria Noritake sygnowana była nazwiskiem Modrzejewskiej. Nazwisko gwiazdy miało otworzyć firmie drzwi w Ameryce. Na początku porcelana była malowana ręcznie i zdobiona prawdziwym zlotem. Tak jest w przypadku serii Modjeska. Seria była limitowana. Porcelana Modjeska produkowano od 1904 r. do 1917. r. (Modrzejewska zmarla w 1909 r.)

W 1917 roku firma Larkin, produkująca kosmetyki, również sygnowane nazwiskiem Modrzejewskiej, na Boże Narodzenie opublikowała katalog i zachęcała do kupowania – porcelany i kosmetykow razem. Firma Noritake, zdobywszy rynek USA, od poczatku lat 20. XX wieku zrestrukturyzowala swoja fabryke i przeszla na masową produkcję porcelany dobrej jakości, ale dużo tańszej, która podbiła światowe rynki.

Porcelana Modjeska jest wiec reliktem, ktory zachował się w

domach. W USA nie było takich wojen, jak w Europie, gdzie ludzie tracili wszystko, dlatego do dziś pojawia się na aukcjach i świadczy o tym, jak wysoką pozycję zajmowała aktorka w ówczesnym społeczeństwie.

*



*

Książkę można kupić na Amazon:

https://bit.ly/ModjeskaBook

*

GALERIA



Kolekcja własna przedmiotów związanych z Heleną Modrzejewską, wieczór autorski w Galerii Ryszarda Drucha w Trenton, NJ, fot., Jacek Gwizdka



Kolekcja własna przedmiotów związanych z Heleną Modrzejewską, fot. Jacek Gwizdka



Kolekcja własna przedmiotów związanych z Heleną Modrzejewską, fot. Jacek Gwizdka



Porcelana Modjeska, kolekcja własna, fot. Jacek Gwizdka

- 

- 


NORITAKE
M
MADE IN JAPAN
MODJESKA
U.S.DESIGNPAT.
APPLIED FOR

- 



XIX wieczna reklama kosmetyków, kolekcja własna, fot. Jacek Gwizdka



Opakowania po kosmetykach Modjeska, kolekcja własna, fot. Jacek Gwizdka

---

Sześćdziesiąt muzycznych wiosen

Wrzesław Żurawski *(Łańcut)*

W sobotę, 20 listopada 2021 roku w Łańcucie na Placu Sobieskiego został odsłonięty pomnik poświęcony 60-tej rocznicy Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie. Fundatorem było Miasto Łańcut. Pomnik w formie fortepianu zaprojektował Wrzesław Żurawski. Na skrzydle został umieszczony napis: Januszowi Ambrosowi, kierownikowi artystycznemu Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie, Józefowi Maroniowi, dyrektorowi Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie, Antoniemu Dudzie – Dziewierzowi, dyrektorowi Muzeum – Zamku w Łańcucie, twórcom Dni Muzyki Kameralnej w 60-tą rocznicę (1961 – 2021) – łańcucianie. Na pulpicie fortepianu jest napis: Bogusławowi Kaczyńskiemu Honorowemu Obywatelowi Miasta Łańcuta, a na czole fortepianu: Dyrektorom i pracownikom Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego.



Pomnik poświęcony 60-tej rocznicy Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie, fot. Wrzesław Żurawski

Antoni Duda – Dziewierz, dyrektor Muzeum – Zamku w Łańcucie od 1952 roku, był znakomitym gospodarzem. Uczestnik I wojny światowej, ułan zaangażowany w obronę Warszawy w 1920 roku, działacz PPS, współzałożyciel i administrator Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, świetny organizator. Przybywszy do Łańcuta zastał Zamek zaniedbany, zawilgocony, z przeciekającymi dachami. W 1953 roku zainicjował poważne prace: remont dachu nad całym zamkiem, osuszenie piwnic i parteru, wymianę konstrukcji niektórych stropów, a także założenie centralnego ogrzewania. Były to przedsięwzięcia na gigantyczną skalę, których przeprowadzenie odmieniło wkrótce

oblicze zamku.

Łańcut miał szczęście. Był zawsze otoczony legendą luksusu i dobrego gustu. Jeszcze przed wojną gościł głowy koronowane i inne dobrze urodzone znakomitości. Po II wojnie również kusił nową komunistyczną „arystokrację”. W lipcu 1959 roku Zamek odwiedził I sekretarz KPZR Chruszczow – władca ówczesnej połowy świata, tej, w której znalazł się Łańcut.

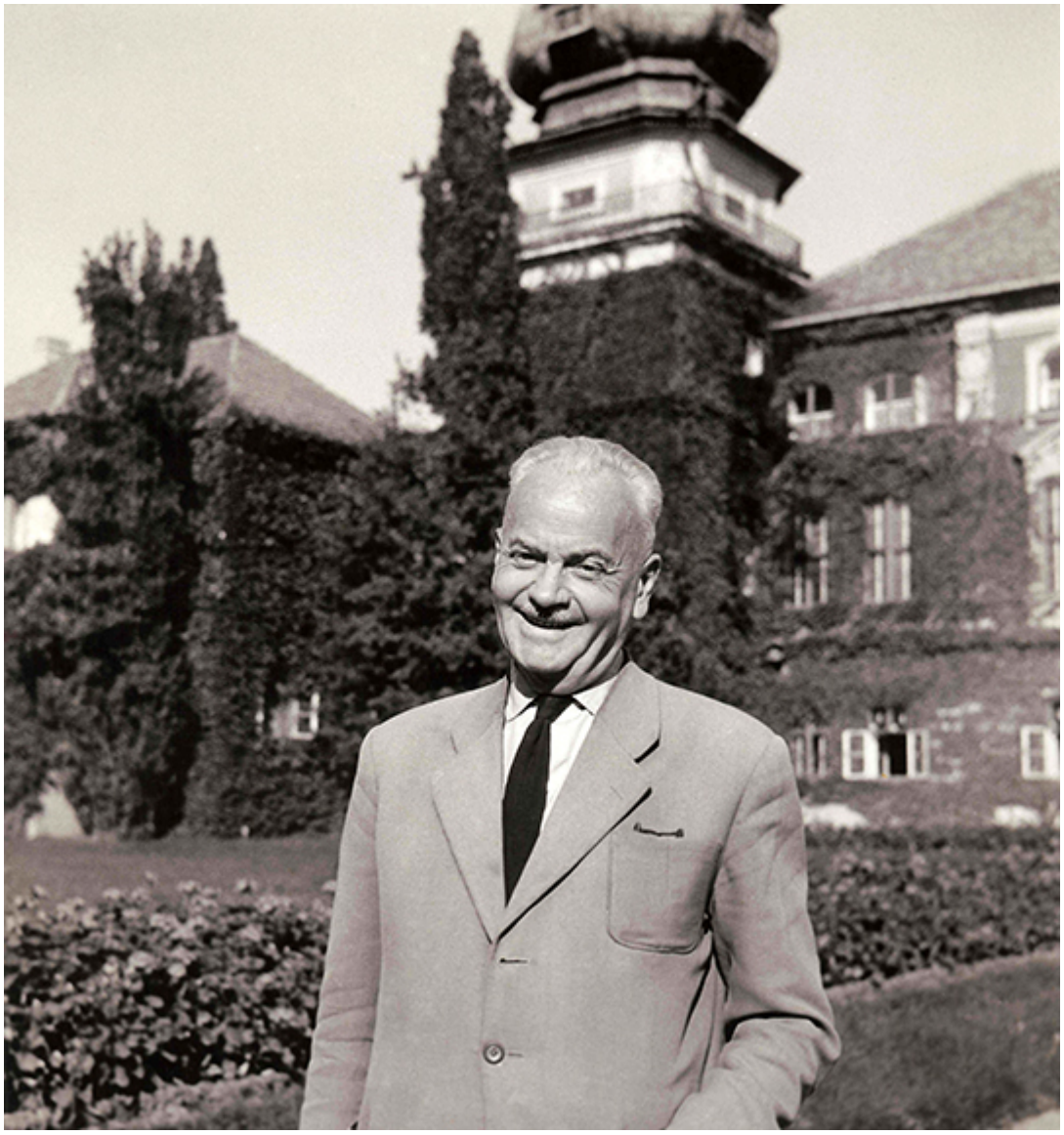
Zamek w Łańcucie był już po świeżo zakończonych remontach największych reprezentacyjnych wnętrz: Sali Balowej i Jadalni Wielkiej. Oprócz udostępnienia do zwiedzania wnętrz muzealnych można było społeczeństwu dać coś więcej. Wartością dodaną okazała się muzyka.

Rok 1961 był obchodzony jako Rok Ziemi Rzeszowskiej i dla jego uświetnienia Państwowa Orkiestra Symfoniczna podjęła inicjatywę organizacji w Łańcucie od 2 do 5 czerwca Dni Muzyki Kameralnej jako wydarzenia corocznego. Pomysłodawcami byli Janusz Ambros – kierownik artystyczny, wybitny dyrygent, zawsze we fraku, zawsze uśmiechnięty oraz Józef Maroń – przedsiębiorczy, zatroskany, zapracowany dyrektor Orkiestry, później Filharmonii. Dyrektor Muzeum przyjął ich z otwartymi ramionami. Początkowo rozważano połączenie Dni Muzyki Kameralnej z kursami muzycznymi dla młodzieży, konkursami dla zespołów kameralnych i kompozytorów oraz seminariami dla

muzyków i studentów wyższych szkół muzycznych. Ostatecznie zrezygnowano z tak rozbudowanych planów.

2 czerwca 1961 roku o godzinie 18.00 Dni Muzyki Kameralnej zainaugurował Kwartet Krakowski wykonując trio fortepianowe g-moll Fryderyka Chopina. Organizatorzy obawiali się, czy koncerty będą miały powodzenie u melomanów, ale entuzjastyczne recenzje prasowe spowodowały, że w kolejnych dniach na Sali Balowej zabrakło miejsc i wielu miłośników słuchało muzyki przed zamkiem przez otwarte okna.

W roku 1962 „Dni Muzyki" trwały tydzień od 2 do 7 czerwca. Janusz Ambros i Państwowa Orkiestra Symfoniczna zbierali kwiaty i gorące brawa. Impreza przyjęła się znakomicie. Planowano w roku następnym zaproszenie zespołów z zagranicy. Niestety, tuż przed rozpoczęciem „Dni Muzyki" 1 czerwca 1963 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odwołało koncerty z powodu „panującej jeszcze epidemii duru". We Wrocławiu zaś 15 lipca wybuchła epidemia ospy, która trwała oficjalnie do 19 września. Taki rok. W czasie zarazy milczą muzy. Antoni Duda – Dziewierz nie czekał. Wyremontował południowo – zachodnią część Zamku adaptując ją na hotel dwugwiazdkowy, który służył długie lata turystom, ważnym gościom Zamku (premier Cyrankiewicz), a w maju oczywiście gościom „Dni Muzyki".



Antoni Duda-Dziewierz, zasłużony dyrektor Muzeum-Zamku w Łańcucie, fot. arch. rodzinne

Od roku 1964 Dni Muzyki Kameralnej już nieprzerwanie odbywały się corocznie, przeważnie w drugiej połowie maja. Zaczęli przyjeżdżać wykonawcy zagraniczni. Muzeum starało się tworzyć jak najlepszą, wyszukaną atmosferę dla melomanów. Organizowano wystawy otwierane specjalnie na tę okazję, na przykład dawnych instrumentów muzycznych. Starannie dekorowano kwiatami salę koncertową, którą przeważnie była Sala Balowa.

Muzyka gościła w Zamku od kiedy go zbudowano. Koncerty od początku lat 60. bywały z różnych okazji, nie tylko w czasie „Dni Muzyki”. Zdarzały się też wyjątkowo koncerty w Jadalni Wielkiej lub Salonie Narożnym (przy świecach!). W Sieni Zamkowej grał (przy świecach!) zespół *Fistulatores et Tubicinatores Varsovienses* Kazimierza Piwkowskiego na wykonanych przez niego kopiach instrumentów z epoki renesansu i wczesnego baroku. Pojawił się w Łańcucie Stefan Sutkowski z zespołem *Musicae Antiquae Collegium Varsoviense* oraz ze swoją *Warszawską Operą Kameralną*, która występowała w Teatrzyku Zamkowym. Przedstawiane utwory były wyszukanymi w Bibliotece Muzycznej Zamku Łańcuckiego dziełami słynnych twórców oper kameralnych jak Marcello di Capua, Pegolesi, Paisiello. Muzeum – Zamek jest bowiem nie tylko znakomitym tłem dla wydarzeń kulturalnych, ale przede wszystkim skarbnicą szerokiej wiedzy o kulturze, w tym o muzyce. Stefan Sutkowski borykając się w latach 60. z problemem siedziby dla swego zespołu w stolicy, czasowo skorzystał z gościny Muzeum – Zamku w Łańcucie, przechowując tu kostiumy i częściej goszcząc z występami.

Na koncerty przyjeżdżali dygnitarze rzeszowscy, rzeszowska inteligencja (specjalne autobusy), trochę gości ze stolicy, recenzenci muzyczni, wreszcie łańcucianie – zżyci z Muzeum przewodnicy PTTK, inteligencja, środowisko Szkoły Muzycznej, no i pracownicy Zamku. Dni Muzyki Kameralnej zawsze niosły

powiew zdrowego snobizmu. Był to chyba najważniejszy w województwie przegląd kreacji pań i panów. Wszyscy po wejściu do Zamku stawali się znakomicie wychowani, bardziej eleganccy, bardziej uroczyści. Wychodzili z poczuciem, że są lepsi i bogatsi wewnętrznie.

Oprawa graficzna Dni Muzyki Kameralnej była na najwyższym poziomie. Plakaty projektowali znani artyści, drukowane były ładne, grube programy – broszury ze zdjęciami wykonawców służące świetnie do zbierania autografów.

Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Rzeszowie stała się w 1967 roku Filharmonią im. Artura Malawskiego dzięki staraniom Janusza Ambrosa i Józefa Maronia. W końcu Filharmonia doceniana przez władze wojewódzkie i państwowe otrzymała własną siedzibę w 1974 roku. Jej prestiż rósł z każdym rokiem, ale wizytówką na skalę międzynarodową był zawsze Łańcut.



Pomnik poświęcony 60-tej rocznicy Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie, fot. Wrzesław Żurawski



Pomnik poświęcony 60-tej rocznicy Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie, fot. Wrzesław Żurawski

W 1981 roku, w atmosferze entuzjazmu „Solidarności” sfrunął z wysokości stolicy Bogusław Kaczyński, znany już wówczas popularyzator muzyki. Zmieniając nazwę Dni Muzyki Kameralnej na „Festiwal Muzyki Łańcut 1981”, 1982 itd., stworzył legendę nowej imprezy muzycznej o skali międzynarodowej, którą telewizja błyskawicznie wypromowała. Łańcut zaczął być identyfikowany z Festiwalem i Bogusławem Kaczyńskim (a może odwrotnie?). I ten Łańcut w Kaczyńskim zakochał się z wzajemnością. W 2003 roku przyznał mu tytuł Honorowego Obywatela.

Nowa formuła festiwalu przewidywała zamiast jednego, po dwa, trzy koncerty dziennie, w tym specjalne koncerty tylko dla dzieci i młodzieży. Po raz pierwszy zaczęto organizować wielkie koncerty plenerowe przed Zamkiem. Kamery, światła, mikrofony, kable i dwukrotne zapowiedzi – dla widowni i dla telewizji. Bilety na koncerty były rozchwytywane. Przyjeżdżała Warszawa i reszta świata, znani aktorzy, literaci, ludzie – legendy. Kaczyński celebrował muzykę, wykonawców, ale także wybitnych gości. Otoczony był „dworem": sztabem organizatorów, wielbicieli i ciekawych „legend", którymi zajmował się osobiście. Umiał stworzyć atmosferę wyjątkowości chwili. Prawie każdy koncert był „wybitnym wydarzeniem", a wielokrotne bisy, brawa na stojąco, stały się regułą. Stan wojenny 1982 roku zaskoczył Festiwal bojkotem mediów ze strony środowisk twórczych. Na szczęście uszanowano wolę wykonawców, którzy zgodzili się wystąpić, ale odmówili prawa transmisji koncertów przez telewizję, która triumfalnie wróciła już w roku następnym.

Po 10 latach, w 1991 roku Bogusław Kaczyński zrezygnował nagle z Łańcuta mając inne plany kariery w stolicy. Rzeszów i Łańcut zawyły z żalu, niektórzy melomani poczuli się zdradzeni. Filharmonia Rzeszowska przeżyła szok, ale dokonała dramatycznego, zwieńczonego sukcesem wysiłku, by festiwal w roku 1991 nie był gorszy od poprzednich. Dyrektorem Filharmonii i Festiwalu był od tej chwili przez 16 kolejnych lat energiczny, niestrudzony Wergiliusz Gołąbek. Zmieniła się

nazwa imprezy na „Muzyczny Festiwal w Łańcucie”.

Dobra opinia o Festiwalu jest dziełem ciężkiej pracy całego, zmieniającego się pokoleniami zespołu pracowników Filharmonii. Zmieniła ona też w 2010 roku nazwę na „Filharmonia Podkarpacka” pod dzielną dyrekcją prof. Marty Wierzbieniec, której niestraszna była nawet ostatnia pandemia. Kolejne lata, już ze spokojnym oddechem i doświadczeniem czasu minionego dają wciąż artystom i melomanom niezapomniane przeżycia i kolejnym pokoleniom pozwalają zakochać się w Łańcucie – blasku rezydencji, szumie drzew, śpiewie ptaków, zapachu magnolii.

Artykuł ukazał się w „Biuletynie Miejskim” w Łańcucie.

III Kongres Teatru

Polskiego w Chicago

Małgorzata Oman *(Chicago)*



Marek Probosz (w środku) i artyści Teatru Nasz z Chicago, fot. arch. aktora

Kongres Teatru Polskiego w Chicago odbył się w piękny, słoneczny weekend 10-12 września 2021 roku w Leela Arts Center, w Des Plaines. W piątkowy wieczór, Kongres

otworzył dyrektor Teatru Nasz, Andrzej Krukowski, który powitał zgromadzonych na sali miłośników teatru. Była to już trzecia impreza tego typu. Pomysł stworzenia Kongresu wyszedł właśnie od Krukowskiego w 2019 roku.

> Idea Kongresu jest bardzo prosta: teatr ponad podziałami – mówi Aldona Olchowska, asystentka reżysera Krukowskiego, aktorka i osoba, która ogarnia cały ogrom rzeczy artystycznych i prozaicznych związanych z działaniem Teatru Nasz. – Przede wszystkim, chcemy upowszechniać w środowiskach polonijnych wiedzę o teatrze, kulturze i literaturze polskiej. Chcemy też zaktywizować środowisko polonijne, inspirując i informując je o dokonaniach polskich teatrów w Chicago. Chodzi nam również o to, aby stworzyć platformę, która posłuży współpracy między teatrami i pomoże w promocji ich dokonań w kraju. Jednym słowem – teatr ponad podziałami – teatr, który jednoczy.

W 2019 roku, na pierwszym Kongresie, w trakcie jednodniowego spotkania, jego uczestnicy wysłuchali podsumowania teatralnych dokonań minionego roku i zapowiedzi nadchodzących atrakcji w następnym sezonie. Byli również świadkami wręczenia nagrody Kongresu właścicielowi kawiarni artystycznej Art Gallery Kafe, Wiesławowi Gogaczowi, za wieloletnie i konsekwentne promowanie kultury polskiej w Chicago. Inicjator Kongresu,

Krukowski, miał wtedy nadzieję, że z czasem impreza się rozrośnie. Okazało się, że nie musiał długo czekać. W tym roku, Kongres trwał już trzy dni. Obok, wcześniej wspomnianych, stałych już punktów programu, w trakcie weekendu odbyły się też dwa spektakle teatralne, w tym jedna premiera oraz dwudniowe warsztaty aktorskie. Całkiem niezły dorobek jak na trzyletni staż.

W piątkowy wieczór, na widowni zebrali się ludzie, których pasją jest teatr i którzy dla teatru poświęcają swój wolny czas. Wśród zgromadzonych znalazła się także pani Paulina Szafałowicz, przedstawicielka Konsulatu RP w Chicago, kierowniczka referatu ds. Prawnych i Opieki Konsularnej. Warto tu wspomnieć, że Konsulat od początku finansowo wspierał i wspiera działalność Kongresu Teatru Polskiego, za co chicagowskie środowisko teatralne jest mu niezmiernie wdzięczne. Głównym gościem Kongresu był jednak, również obecny na widowni, przybyły na zaproszenie Andrzeja Krukowskiego, aktor, reżyser, scenarzysta i wykładowca na prestiżowym Kalifornijskim Uniwersytecie w Los Angeles, UCLA, Marek Probosz. I to właśnie on poprowadził warsztaty teatralne dla aktorów.

*

Spektakl „Kwartet dla Czterech Aktorów”

Po uroczystym otwarciu, zgromadzeni mieli okazję zobaczyć, wystawioną już po raz 16 (!) sztukę “Kwartet dla Czterech Aktorów” Bogusława Schaffera. Tym razem jednak, zamiast czterech aktorów i jednego muzyka, na scenie pojawiło się dziewięciu aktorów i dwóch muzyków. Dlaczego? Okazało się, że był to ciekawy i odważny eksperyment reżysera Krukowskiego. Ponieważ spektakl cieszył się ogromną popularnością, był wystawiany w trzech różnych kompilacjach. Tego wieczoru, na scenę wyszli niemal wszyscy aktorzy, którzy uczestniczyli w sztuce w różnych obsadach. Tego typu eksperyment mógł się łatwo skończyć fiaskiem i ogólnym chaosem, a jednak tak się nie stało. Szybko dało się zauważyć, że aktorzy poszli na żywioł, dzieląc się tekstem spontanicznie, improwizując, dopasowując swoje zachowania i reakcje do rozwoju akcji, a przy tym świetnie się bawiąc. Jak to w takich przypadkach bywa, im lepiej bawili się aktorzy, tym lepiej bawiła się też publiczność. Podsumowując ten ostatni spektakl “Kwartetu”, Aldona Olchowska stwierdza: *W sumie czuliśmy się pewnie, bo mieliśmy za sobą wiele odegranych spektakli, mogliśmy się więc bawić i żonglować swoimi tekstami.* Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, wszyscy mieli świetną zabawę. I tak upłynął pierwszy dzień, a raczej wieczór, III Kongresu Teatru Polskiego w Chicago.



Marek Probosz, fot. arch. aktora

- 

Warsztaty aktorskie z Markiem Proboszem

W sobotę rano, o godzinie 10:00, w Leela Art Center rozpoczął się pierwszy dzień warsztatów z Markiem Proboszem. Ten dzień poświęcony był pracy nad ciałem. Na scenie aktorzy Teatru Nasz w luźnych strojach, zajmują miejsca na matach do jogi. Pomiędzy nimi przemieszczał się Marek Probosz ubrany w T-shirt i krótkie spodenki, zrelaksowany, ale czujny.

Dziś aktorzy pracują nad rozluźnieniem całego ciała i nad rozbudowaniem świadomości jego posiadania. Jest intensywnie, żadna część ciała nie zostaje pominięta, od palców u nóg do gałek ocznych. Aktorzy komentują: *Wydaje się, że nie robimy nic wielkiego, nie ma fikołków, skoków, a pocimy się*. Marek Probosz, dając aktorom instrukcje na temat kolejnych ćwiczeń, jest bardzo konkretny i obrazowy, co pomaga uczestnikom lepiej osiągnąć zamierzony przez prowadzącego cel. *Pranayama, oddychamy głęboko, oczyszczamy się z toksycznej, zastanej energii, masujemy oddechem wszystkie siedem czakramów, budzimy je łącząc moce ognia i wody, przywracamy wewnętrzną równowagę ciała-umysłu-ducha.*

Aktorzy poddają się jego słowom. Probosz jest też bardzo delikatny jako instruktor. Podchodzi do każdego z aktorów, chwali, zachęca do większego wysiłku lub poprawia pozę. Czasami jego uwagi wywołują śmiech, są też jednak momenty, kiedy sprowokowany w naturalny sposób przez sytuacje, Marek serwuje ćwiczącym mini wykłady, w których cenne uwagi na temat warsztatu aktora przeplatają się z anegdotami, płynącymi z jego własnych doświadczeń na scenie lub planie. Przedmiotem jednego z takich mini wykładów jest niezwykle ważna dla aktora umiejętność tzw. “wyzerowania się” czyli zapomnienia o sobie jako o konkretnej osobie. *Tylko wtedy na scenie będzie można w pełni wejść w postać, którą się gra* – mówi Marek – *tylko wtedy będzie możliwe przeistoczenie się i*

zadziała magia teatru, która porwie i zaczaruje widza. Chwila zadumy, chyba każdy z nas ma w pamięci spektakl, który przyniósł taki magiczny moment, po którym wyszliśmy jakoś dziwnie odmienieni. Pierwsza połowa sesji dobiega końca.

Po przerwie rozpoczyna się praca nad oddechem. Probosz przedstawia aktorom postać holenderskiego dziennikarza, Wima Hofa, który od jakiegoś czasu zadziwia świat swoją nadludzką zdolnością regulowania temperatury swojego ciała i kontroli nad jego funkcjami.

Aktorzy uczestniczą w ćwiczeniu oddechowym, które Marek prezentuje za Wim Hofem. Prowadzący prosi wszystkich aby wygodnie położyli się na matach. Uprzedza, że ćwiczenie będzie miało trzy rundy. Po chwili, aktorzy słyszą instrukcje Hofa, a Marek dorzuca szybko swoje dodatkowo wyjaśniające wskazówki. Prosi również aby mieć świadomość swojej wytrzymałości i nigdy nie robić niczego na siłę. Trzydzieści wdechów i wydechów, następujących bezpośrednio po sobie. Mrowienie, zawroty głowy są normalną reakcją. Po ostatnim wydechu, aktorzy słyszą, aby wstrzymać oddech przez minutę i skoncentrować się na odczuciach swojego ciała. I druga runda. Znów trzydzieści dynamicznych oddechów. I wstrzymanie powietrza na minutę wraz z koncentracją na odczuciach w ciele. *Bądź całkowicie świadomy tego co odczuwasz, bądź świadomy swojego ciała.* I ostatnia runda, wdech, wydech, wdech, wydech.

Na koniec wstrzymanie oddechu, tym razem przez półtorej minuty. Wreszcie czas na powrót do normalnego oddychania i możność podzielenia się swoimi wrażeniami po przebytym ćwiczeniu. Aktorka, Gosia Duch, jest pod wrażeniem swoich reakcji. *Po wstępnym uczuciu paniki, opanował mnie spokój i ogarnęła świadomość bardzo intensywnego bycia ze sobą.* Następne ćwiczenie to liczenie nabranych oddechów w czasie 3 minut. Tym razem pod wrażeniem jest prowadzący. Grupa wypada świetnie, nabierając średnio tylko 4-5 oddechów. Po sesji oddechowej, następuje praca nad brzuchem. I tu mamy okazję przekonać się w jak świetnej formie jest Marek Probosz, kiedy w pewnym momencie, staje na głowie, robi nożyce i spokojnie wraca do pionowej postawy tym razem z głową na górze.



Warsztaty aktorskie z Markiem Proboszem, fot. arch. aktora



Warsztaty aktorskie z Markiem Proboszem, fot. arch. aktora

Po tej sesji aktorom należy się nieco dłuższa przerwa. Tym razem daje się zauważyć, że lody zostały przełamane. Uczestniczący zdecydowanie nabrali zaufania do Marka. Wiedzą, że są w dobrych rękach. Śmiech, rozmowy, żarty. I powrót na scenę. Teraz każdy dostaje krótkie zadania aktorskie – odgrywanie różnych zwierząt: krowy, komara, dinozaura, czy wieloryba. Po kilku pomocnych wskazówkach, znów mini wykład profesora Probosza, tym razem o tym jak uruchomienie pamięci ciała i pamięci emocjonalnej pozwala nam na to, aby nie grać zwierzęcia, ale nim być. Krótki wykład kończy anegdota, której

główną postacią jest Murray Abraham, zdobywca Oscara w 1984 roku za rolę Salieriego w filmie "Amadeusz" Milosa Formana. Marek miał okazję współpracować z nim nascenie w spektaklu "12 gniewnych ludzi" w reżyserii Mathew Modina i nie mógł się nadziwić jak wcześnie przed rozpoczęciem spektaklu Abraham pojawiał się w teatrze, aby przygotować się do roli.
Probosz puentuje anegdotę stwierdzeniem, że ciągłe dążenie do doskonałości jest marką aktora najwyższej klasy. *Taki aktor nie odgrywa postaci, on się nią staje.* Sesję kończy specyficzna medytacja, oparta na przywoływaniu pamięci emocjonalnej. Aktorzy znów leżą na matach, tym razem jednak Marek spokojnym, wyciszonym głosem, czyta im 50 pytań, na które obecni mają sobie w myślach odpowiedzieć. I to ostatni punkt pierwszego dnia warsztatów. Nie ma osoby, która żałuje, że się pojawiła. Żałować powinni ci, którzy nie mogli brać w nich udziału.

*

Spektakl „Kobiety po przejściach"

Sobotnim wieczorem ma miejsce premiera sztuki "Kobiety po przejściach" w wykonaniu Edyty Łuckoś, Eweliny Zielińskiej i Joanny Parżych – aktorek, nowo powstałego teatru Ad Hoc. Sztuka reżyserowana przez Julittę Mroczkowską-Brecher, reżyserkę i założycielkę teatru, to komedia obyczajowa o

współczesnych kobietach, których życiowe wybory postawiły w niełatwych sytuacjach i zmusiły do zmierzenia się z konsekwencjami tych wyborów. Sala wypełniona po brzegi, widownia reaguje żywiołowo i doskonale się bawi. Julitta Mroczkowska reaguje z ostrożnym optymizmem – *Może to tylko 'beginner's luck'?* A może jednak nie. Może chicagowska Polonia spragniona jest teatru i sztuk, które bawią i uczą. Pisząc artykuł nieco później, dowiaduję się, że spektakl grany był jeszcze kilkakrotnie i za każdym razem bilety zostały wyprzedane. Brawo Teatr Ad Hoc! Co za debiut! Życzymy powodzenia i czekamy na nowe sztuki.

*

Warsztatów aktorskich z Markiem Proboszem ciąg dalszy

Niedziela rano, 10:00, drugi dzień warsztatów. Tym razem aktorzy staną przed kamerą. Ich zadaniem będzie odegranie scen z kilku znanych filmów, wybranych na tę okazję przez Marka Probosza. Sesję rozpoczyna krótki wykład Profesora na temat potrzeby naturalności i prawdy przed kamerą, która jest bezlitosna i wyłapie każdy fałsz. *Oko kamery to 24 klatki prawdy na sekundę* – mówi Marek i dorzuca żartem – *wczoraj miały miejsce bóle porodowe, a dziś nastąpi poród.* Wszyscy czekamy w lekkim napięciu na to co nastąpi dalej.

Aktorzy dostali teksty wcześniej, mieli więc szansę, aby się z nimi zapoznać, przemyśleć je i przeanalizować. Są to fragmenty scenariuszy filmów: “Requiem dla Snu”, “Philadelphia” i “Birdman” oraz scenka z życia pt. ”Covid”. W powietrzu można wyczuć adrenalinę. Aktorzy mają dwa podejścia. Pierwsze, to odegranie ich wizji przydzielonej im sceny. Po tej próbie, Marek udziela im kilku uwag, budując nastrój, kierując uwagę aktorów na kluczowe momenty odgrywanej sceny. Drugie podejście jest nakręcane „z ręki” przez Probosza. Na końcu, aktorzy zobaczą efekty swojej pracy na dużym ekranie. I znów uwaga Marka, która zostaje w pamięci. – *Esencją filmu – mówi – jest złapanie wyjątkowości chwili, zaufanie reżyserowi i całkowite poddanie się zaistniałej sytuacji. Krzysztof Kieślowski zawsze powtarzał, że jego zadaniem jest nie wiedzieć. Tylko wtedy można uchwycić prawdę sytuacji.* Teraz aktorzy mogą się rozejść, dostają trochę czasu, aby się wyciszyć, wyzerować. Scena na jakiś czas zostaje pusta.

Wreszcie czas na akcję. W roli klapsera, dobrze znana w polonijnym środowisku Agata Paleczny, aktorka, założycielka i dyrektorka Warsztatów Teatralnych Little Stars. Trudno opisać tu wszystkie odegrane sceny. Ograniczę się więc do tej, która zrobiła na mnie największe wrażenie i najbardziej zapadła mi w pamięci. Scena pochodzi z filmu “Filadelfia”, w którym główną rolę zagrał Tom Hanks, a jego filmowego partnera, Antonio Banderas. Na deskach teatru Leela Art Center, te role przypadły

Małgorzacie Duch i Lillianie Totten. Na prośbę reżysera, Małgosia wprowadza nas w sytuację. – *To moment kiedy bliscy sobie ludzie przyznają się wreszcie przed sobą, że jedno z nich ma do czynienia ze śmiertelną chorobą i niebawem ta druga osoba zostanie sama. To moment kiedy pęka iluzja.*



Warsztaty aktorskie z Markiem Proboszem, fot. arch. aktora



Warsztaty aktorskie z Markiem Proboszem, fot. arch. aktora

Zaczynamy! Klaps! Cisza na planie. Jak przemienić się z energicznej osoby w postać wyczerpaną walką ze śmiertelną chorobą? Jak odegrać rozpacz i strach przed utratą kogoś, kto jest dla nas kluczowym punktem naszego życia? Po pierwszym podejściu, Marek udziela dziewczynom kilku swoich uwag. Zwraca się też bardzo bezpośrednio do aktorek, odwołując się do ich osobistych przeżyć i stawia im poprzeczkę nieco wyżej. Gramy jeszcze raz, klaps, cisza na planie. Akcja rozwija się, następuje końcowa scena, w której postacie przestają udawać przed sobą, że się nie boją, że mają wszystko pod kontrolą. Na scenie łóżko, pościel i dwie siedzące na niej, przyklejone do siebie w rozpaczliwym uścisku kobiety,

wyrzucające z siebie, pośród łkań, długo dławione słowa. Wśród obserwujących zapada kompletna cisza. Nagle wszystko znika, scena, rekwizyty i obie znajome aktorki, zostaje tylko ludzki dramat. Klaps, koniec ujęcia… To był ten krótki magiczny moment, o którym wcześniej mówił prowadzący warsztaty Marek Probosz.

Po tych trudnych i wyczerpujących zadaniach, krótka przerwa w czasie, której przygotowywany jest duży ekran. Aktorzy rozluźnieni, uśmiechy na twarzach, wymieniają uwagi na temat swoich przeżyć. Do grupy dołącza Mistrz. Nagle pada stwierdzenie z ust jednej z uczestniczek. – *Marek, na początku byłeś dla nas aktorem z plakatu. Teraz jesteś nam szalenie bliski. Wczoraj po naszych zajęciach nie mogłam zasnąć. Opowiadałam mężowi o tym co przeżyłam. Byłam pełna energii i czułam, że coś się we mnie zmieniło, coś się otworzyło.* Do głosu Gosi Duch dołączają głosy innych. – *Czujemy się inaczej, te zajęcia bardzo dużo nam dały, otworzyły nas bardziej na siebie i innych.* Marek z uśmiechem podsuwa – *Czyli ziarna trafiły na podatny grunt.*

Dyskusję przerywają głosy ze sceny, że ekran i projekcja są gotowe. Aktorzy wracają, tym razem na widownię. Wszyscy razem będą oglądać efekty swojej pracy.

Po projekcji Marek Probosz dziękuje wszystkim za ich otwartość

i gotowość do podjęcia wysiłku. Kończy słowami – *Nie mówię żegnajcie, ale do zobaczenia. Jak każdy reżyser powiem – zagrajmy to jeszcze raz.* Brawa. Wspaniała przygoda z niezwykłym człowiekiem. Warsztaty zamyka Andrzej Krukowski, dzięki któremu wydarzenia ostatnich dni miały miejsce. Dziękuje wszystkim uczestnikom oraz osobom dzięki którym te zajęcia mogły się odbyć. Jeszcze tylko zbiorowe zdjęcie i pierwsze warsztaty teatralne Kongresu przechodzą do historii. Wszyscy zebrani mają wielką nadzieję, że to dopiero początek tej przygody.



Marek Probosz i Andrzej Krukowski, dyrektor Teatru Nasz, fot. arch. aktora

Ostatni etap Kongresu

Sesja, która rozpoczęła się w niedzielę po południu, kończy tegoroczny Kongres. Zbieramy się na widowni o 17:00. Na scenę wychodzą trzy osoby bardzo dobrze znane w polonijnym środowisku kulturalnym – Julitta Mroczkowska, Bogdan Łańko i kompozytorka Agata Paleczny. Ze sceny dobiega piosenka skomponowana przez Agatę Paleczny ze słowami Piotra Kukuły.

> Bo w nas jest moc,
>
> Bo w nas jest siła,
>
> I duch teatru między nami kręci się.
>
> To wiara w Polski Teatr nas złączyła
>
> To wiatr historii w skrzydła nasze mocno dmie.

Jednym zdaniem aktorzy wyśpiewują misję Kongresu, tym razem w wersji artystycznej.

Nadchodzi czas aby podziękować wszystkim tym, którzy wspierali i wspierają finansowo polską działalność teatralną na terenie Chicago czyli sponsorom. To dzięki szczodrości polskich biznesów oraz mediów teatr polonijny w Chicago może się tak prężnie rozwijać. W tym roku, tradycyjną już nagrodę za wspieranie kultury polskiej i ambasadorowanie artystom polskim za granicą odebrał Tomasz Startek, właściciel firmy Star-Tech Glass.

Słuchając informacji na temat wszystkich dokonań teatralnych jakie miały miejsce wśród chicagowskiej Polonii w minionym sezonie, odczytanych przez Andrzeja Krukowskiego, odnosi się

wrażenie, że teatr w Chicago był sposobem na przetrwanie wszelkich niewygód i ograniczeń związanych z pandemią. Dokonań jest naprawdę sporo. W końcu czas na zapowiedzi nadchodzących atrakcji w nowym sezonie. Miłośnicy teatru zacierają ręce. Będzie się działo! Polonijne życie kulturalne w Chicago kwitnie, a twórcom nie brakuje zapału i pomysłów.



Marek Probosz jako Kordian, fot. arch. aktora

Ponieważ jednym z posłannictw Kongresu jest upowszechnianie polskiej kultury i literatury, a rok 2021 jest Rokiem Norwidowskim, znacząc dwusetną rocznicę urodzin Poety,

impreza nie mogła obyć się bez poświęcenia uwagi temu twórcy. Rok Norwidowski został upamiętniony przez Marka Probosza, który ekspresyjnie odczytał wykład profesora i reżysera Kazimierza Brauna, pt. “Norwid wczoraj i dziś„.

Nieco później, widownia ma jeszcze jedną okazję aby zobaczyć i posłuchać Marka Probosza, tym razem jako Kordiana w monologu rozgrywającym się na szczycie Mont Blanc, Juliusza Słowackiego.

Pod koniec wieczoru, następuje prezentacja filmu pt. “Najlepszego”, który jest ciekawą kompilacją nagranego w 2005 roku spektaklu teatru telewizji “Emigranci” Stanisława Mrożka, w reżyserii śp. Ewy Milde oraz dopisanego i dokręconego w 2020 roku przez Mitcha Bochnaka dalszego ciągu tej historii. Interesujące spojrzenie na pokręcone losy polskich emigrantów. W rolach głównych wystąpili Bogdan Łańko i Stanisław Wojciech Malec**,** który na tę premierową projekcję “Najlepszego” przyleciał specjalnie po 15 latach z Polski. Po spektaklu czas na rozmowy aktorów z publicznością.

Wreszcie, późnym wieczorem, ten pełen wrażeń weekend dobiega końca. III Kongres Teatru Polskiego w Chicago przechodzi do historii.

Kazimierz Braun „Norwid wczoraj i dziś”:

> Cyprian Norwid – wczoraj i dziś. Część 1.

> Cyprian Norwid – wczoraj i dziś. Część 2.

*

Rozmowy z Markiem Proboszem:

> Oświęcim to była igraszka

> Rotmistrz Witold Pilecki na Broadway’u